

Komisja obłądy Platformy Obywatelskiej

12 stycznia 2010

Widać wyraźnie, że Platforma w swym panicznym strachu po wybuchu afery hazardowej robi wszystko, aby prace komisji nie skupiły się na tym właśnie temacie.

Kiedy powstawała komisja śledcza ds. banków posłowie PO podnieśli wielkie larum, że komisja śledcza powinna być powołana do zbadania jakiejś jednej konkretnej sprawy. Argumentowali, że w żadnym wypadku nie może ona zająć się tematem bardziej kompleksowo. Dziś ta sama formacja, która najgłośniej wtedy krzyczała, że komisję bankową trzeba zlikwidować, a już na pewno ograniczyć jej funkcje i zakres prac, stosując odwrotną argumentację do komisji hazardowej podejmuje największy wysiłek, aby nie było jednego sprecyzowanego przedmiotu prac komisji, tj. afery z udziałem najwyższych przedstawicieli PO z możliwością przecieku z Kancelarii Premiera. Chce przy tym, abyśmy dzięki temu naiwnie uwierzyli, że zamierza więcej wyjaśnić, choć komisja ma zakończyć swe prace już z końcem lutego. Wyrzucając część opozycji z komisji (na dłuższą metę nieskutecznie), przesuwając Schetynę na funkcję przewodniczącego klubu i biorąc dla siebie funkcję przewodniczącego komisji hazardowej PO stała się jednak adwokatem we własnej sprawie, co powiększyło efekt kompromitacji.

24 marca 2006 r. odbyło się w Sejmie głosowanie nad przyjęciem projektu uchwały w sprawie powołania tzw. komisji bankowej. Miała ona na celu zbadanie rozstrzygnięć dotyczących przekształceń kapitałowych i własnościowych w sektorze bankowym oraz działań organów nadzoru bankowego w okresie od 4 czerwca 1989 r. do 19 marca 2006 r. Za przyjęciem wniosku głosowała koalicja PiS, Samoobrona, LPR oraz PSL i dwaj posłowie niezrzeszeni. Najwięcej głosów przeciw oddała

Platforma Obywatelska – 118 głosów (wszyscy posłowie PO obecni na sali, pełna dyscyplina partyjna), głosując ramię w ramię z SLD (47 głosów).

12 maja 2006 r. Sejm wybrał skład komisji bankowej, do której weszło trzech przedstawicieli PiS, dwóch PSL, a pojedyncze miejsca wzięły LPR, SLD i Prawica Rzeczypospolitej. Samoobrona mimo, iż była w koalicji, nie miała swych przedstawicieli, a Platforma, mimo iż była w ogóle przeciw powołaniu tej komisji, jako największa partia opozycyjna dostała dwa miejsca.

Choć propozycji budzących wątpliwości głośnych prywatyzacji do zbadania było aż zanadto, podniesiono argument, że komisja bankowa powinna najlepiej zająć się jakąś jedną konkretną sprawą. Jakże to tak, aby w „państwie prawa” powoływać komisję szukającą przekrętów w bankowości na przestrzeni kilkunastu lat!? Protestowała Platforma (pokrzywdzona – a jakże! – za małą liczbą przedstawicieli w komisji), biła na alarm „Gazeta Wyborcza”, niepokoił się Balcerowicz i inni odpowiedzialni za stan polskiej bankowości, niemal w całości sprzedanej kapitałowi zagranicznemu, bez szerszej dyskusji dlaczego tak się stało i co z tego mają Polacy. Zdaniem przeciwników jej powołania komisja bankowa nie powinna w ogóle zajmować się szeroko tematem, a w przeciwnym razie należy jej ukręcić łeb. I tak też się stało.

Dwaj posłowie PO – Aleksander Grad (obecny minister skarbu, odpowiedzialny za sprzedaż stoczni) i Cezary Grabarczyk (dziś minister infrastruktury) złożyli wniosek do Trybunału Konstytucyjnego kwestionujący tak szeroki zakres prac komisji bankowej. Przychylił się do złożonej skargi Trybunał Konstytucyjny, który już po czterech miesiącach od powołania składu osobowego komisji wydał wyrok, w rezultacie którego od września 2006 r. miała ona związane ręce. Patrząc dziś na uchwały tej komisji można odnieść wrażenie, że prawie niczego nie zbadała i praktycznie niczego nie ustaliła.

Impulsem do powstania komisji bankowej nie był jednak wybuch

jakiejs nowej afery, a jej powstanie nie zostało wymuszone na rządzących przez opinię publiczną, tak jak w przypadku powołania komisji hazardowej, na którą początkowo Platforma nie chciała się zgodzić. Co innego jest teraz – tylko jakoś podejście PO do komisji śledczych się zmieniło. Co robią dziś ludzie, którzy najgłośniej krzyczeli, że komisję bankową trzeba zlikwidować, a już na pewno ograniczyć jej funkcje i zakres prac, aby w ogóle była to komisja śledcza? Ano sterują komisją, która jakoby ma zająć się tematem bardziej kompleksowo!

Przed komisją udającą komisję śledczą – zgodnie z ich tokiem rozumowania sprzed kilku lat – toczą się jakieś przesłuchania, dotyczące różnych ustaw hazardowych na przestrzeni lat 2002 – 2009. Komisję musieli opuścić (przywróceni później przez Sejm) jedyni obecni w niej prawnicy – posłowie Zbigniew Wassermann i Beata Kempa – pod pretekstem, że opiniowali niektóre ustawy (choć nie te, od których zaczęła się afera) i muszą wystąpić w charakterze świadków. Poseł Wassermann występując w charakterze świadka pouczał członków komisji o procedurze przesłuchania. Podczas transmisji telewizyjnych z tych przesłuchań rzeczywiście widać było brak fachowości członków komisji, wręcz trudności z zadawaniem prostych pytań. Doszło nawet do tego, że w trakcie przedłużonego do 7 godzin przesłuchania Wassermann musiał często mówić o rzeczach, które już są w aktach, tylko nie zostały przez „śledczych” przeczytane, a jako były członek komisji wskazywał im nawet, gdzie to można doczytać! Posłanka Kempa, która specjalnie przyjechała wtedy do Sejmu na wyznaczony wcześniej termin musiała czekać bezskutecznie na swoją kolej i w nagrodę za cierpliwość wyznaczono inny termin przesłuchania, które odbyło się 5 stycznia...

Widać wyraźnie, że Platforma w swym panicznym strachu po wybuchu afery hazardowej robi wszystko, aby prace komisji nie skupiły się na tym właśnie temacie, licząc na naszą krótką pamięć i pobłażliwość dla „rządów miłości” Donalda Tuska, w

których „Rycho, Zbycho, Grzesiek i Miro” mogliby czuć się bezpiecznie, a komisja udająca komisję śledczą – także w dosłownym znaczeniu – możliwie szybko zakończyłaby swe prace.

Autor: Krzysztof Kowalczyk

Źródło: [iThink](#)